

***Falszerze pieprzu* Moniki Sznajderman w roli lektury uzupełniającej, czyli jeszcze jedna odsłona prawdy o XX wieku**

**Monika Sznajderman's *Pepper Counterfeiters*
in the role of supplementary reading – a bit more
of the truth about the 20th century**

Agnieszka Kania

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0003-1113-7179

Abstract: Knowledge about Polish-Jewish relations, especially during World War II and the Holocaust, is still insufficient in Polish society and is burdened with many stereotypes. Polish language education in its compulsory dimension does not allow to take up this difficult topic, so in secondary school it is worth to discuss Monika Sznajderman's *Falszerze pieprzu. Historia rodzinna* as supplementary book about memory and identity. Its overview should be carefully prepared and the students should be prepared for reception. The method suggested in the proposed didactic activities is primarily critical thinking. Thus interpreted, the literary work gives young people a chance to distance themselves from national myths about Polish-Jewish relations and to prepare them for conscious participation in social and cultural life.

Key words: memory, identity, Polish language education, Polish-Jewish relationships, Holocaust, critical thinking

Streszczenie: Wiedza o relacjach polsko-żydowskich, zwłaszcza w czasie II wojny światowej i Zagłady, jest w polskim społeczeństwie wciąż niewystarczająca i obarczona wieloma stereotypami. Edukacja polonistyczna w obowiązkowym wymiarze nie pozwala na podjęcie tego trudnego tematu, dlatego w liceum warto uczynić lekturą uzupełniającą książkę Moniki Sznajderman *Falszerze pieprzu. Historia rodzinna*, opowieść o pamięci i tożsamości. Jej omówienie powinno zostać starannie przemyślane, a uczniowie powinni być przygotowani do odbioru. Metodą w zaproponowanych działaniach dydaktycznych jest przede wszystkim myślenie krytyczne. Tak zinterpretowany utwór daje szansę na wykształcenie w młodych ludziach postawy dystansu wobec narodowych mitów dotyczących relacji polsko-żydowskich i przygotowanie ich do świadomego uczestnictwa w życiu społecznym i kulturalnym.

Słowa kluczowe: pamięć, tożsamość, edukacja polonistyczna, relacje polsko-żydowskie, Zagłada, myślenie krytyczne

Zamiast wprowadzenia

zacytuję słowa z książki Martina Pollacka *Topografia pamięci*:

W Polsce nauczyłem się, że kiedy bada się przeszłość, bardzo ważne jest to, by nie zakładać niczego z góry ani nie patrzeć na historię przez cudze okulary, bo nie wyostrzają one obrazu, a raczej go mącą i pokazują wszystko w podmalowanym świetle, raz to na różowo, raz w szarości, zależnie od obowiązującej w danym czasie linii. Jaką siłą wybuchu kryje w sobie historia, mogliśmy zaobserwować w ostatnich latach w Polsce, gdy mimo częstych zaciekłych sprzeciwów otwarto nagle mroczny rozdział przeszłości, który wprowadził nas w przerażenie. *Sąsiedzi, Złote żniwa...* Chodziło o udział Polaków w Zagładzie, o fakt, że wielu z nich odniosło także materialne korzyści z zamordowania Żydów i że sami z siebie, często z najniższych pobudek, stawali się mordercami. Wywołana w ten sposób dyskusja, której daleko jeszcze do końca, ukazała nagle coś więcej – że w badaniach nad historią nie można pominąć żadnej drogi. Skrótów okazują się zawsze ślepią uliczką (Pollack 2017, 238).

Potrzeba wiedzy

Relacje polsko-żydowskie, zwłaszcza w XX wieku, obrosły z jednej strony w wiele mitów i schematów, z drugiej – nie stanowią przedmiotu powszechnej wiedzy nawet wykształconej warstwy społeczeństwa. Wyniki badania opinii publicznej, przeprowadzonego przez CBOS jesienią 2020 roku na zlecenie Marka Kuci z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w ramach kierowanego przez niego projektu badawczego pt. „Auschwitz w pamięci społecznej Polaków po 75 latach”, nie pozostawiają złudzeń:

Polacy generalnie nie znają ogólnej liczby ofiar Holokaustu, gdyż w odpowiedzi na pytanie otwarte „Ilu Żydów ogółem zginęło w czasie wojny?”, tylko co dziesiąty respondent (11 proc.) potrafił podać symboliczną liczbę 6 milionów.

Okazuje się także, że uczestnicy badania na ogół zaniżali liczbę ofiar zagłady Żydów z Polski.

Najwięcej respondentów (43 proc.) podawało liczby niższe niż dwa miliony. Tylko co dziesiąty (10 proc.) podał liczby, które można uznać za prawdziwe, tj. między 2,7 a 3 mln. Ponad jedna trzecia (36 proc.) albo nie udzieliła odpowiedzi, albo stwierdziła, że nie wie (...).

Jednocześnie duża większość Polaków jest przekonana, że ich przodkowie pomagali Żydom podczas Holokaustu tyle, ile mogli. Na pytanie „Czy sądzi Pan(i), że w czasie wojny Polacy pomagali Żydom?”, odpowiedź „tyle, ile mogli” wybrało aż 82 proc. respondentów, odpowiedź „mogli zrobić więcej” – 14 proc., inną odpowiedź – 2 proc, odpowiedź „trudno powiedzieć” – 2 proc.

Jak tłumaczy profesor: „wielu współczesnych Polaków zaprzecza współdziałaniu naszych przodków w zagładzie Żydów, wielu nie znajduje dla tego współdziałania usprawiedliwienia, ale połowa – usprawiedliwia współdziałanie w Holokaucie”, a jednocześnie „większość z nas (63 proc.) denerwuje się, gdy ktoś mówi o zbrodniach popełnionych przez Polaków na Żydach”¹.

¹ <https://ekai.pl/auschwitz-ikona-pamieci-zbiorowej-polakow/> (dostęp: 29.01.2021).

Tak przedstawiający się w XXI wieku obraz świadomości społecznej Polaków w kwestii żydowskiej jest rezultatem uformowania się już w latach 40. XX wieku specyficznej polskiej polityki pamięci wobec Zagłady, jak pisze Katarzyna Chmielewska w jednym z rozdziałów monografii *Opowieść o niewinności. Kategoria świadka Zagłady w kulturze polskiej (1942 – 2015)*. Rysem charakterystycznym tej polityki pamięci było zdefiniowanie obszarów tabu, wytworzenie figury nieświadomego świadka, ustalenie obrazu polskiej niewinności i moralnego sprzeciwu wobec Zagłady, traktowanie „kwestii żydowskiej” w kategoriach winy samych Żydów (nadreprezentacja Żydów w polskim społeczeństwie, ich tchórzostwo i niewdzięczność), podkreślanie skali polskiej pomocy wobec obojętnego świata².

Wobec takiego obrazu świadomości zbiorowej wypada stwierdzić, że szkoła średnia może okazać się w przypadku wielu młodych ludzi ostatnim momentem na zdobycie lub zweryfikowanie przekonań o tym, co wydarzyło się pomiędzy Żydami i Polakami przed II wojną, w trakcie jej trwania i po zakończeniu, a także uświadomienie sobie okoliczności, w jakich trzy i pół miliona polskich obywateli pochodzenia żydowskiego zniknęło z obszaru Polski niemal całkowicie, a pamięć o nich pozostała na długie lata zatarta lub była traktowana w kategoriach legendy. Warto, by szkolne zajęcia prowadzone były w sposób pozwalający na zrewidowanie obiegowych sądów i by umożliwiały pozyskanie rzetelnych informacji, które dawałyby szansę na refleksję i zajęcie przemyślanego stanowiska.

Najnowsza (2018) podstawa programowa języka polskiego dla czteroletniego liceum ogólnokształcącego³ i zawarty w niej spis lektur obowiązkowych nie pozwalają na podjęcie w klasie rzeczowej i pogłębionej refleksji nad tym, co tak istotne dla polskiej tożsamości, co stanowi jeden z najważniejszych aspektów II wojny światowej i co w osiemdziesiąt dwa lata po 1939 roku nadal powraca w przestrzeni publicznej i w dyskursie naukowym, co domaga się badań, weryfikacji i ustalania prawdy. Chodzi oczywiście o losy Żydów będących mieszkańcami II Rzeczypospolitej i postawy Polaków wobec Zagłady, rozgrywającej się w dużej mierze na terenie naszego kraju. Tematyka wojenna została w szkole kończącej się maturą ograniczona w zakresie podstawowym jedynie do dwóch opowiadań Tadeusza Borowskiego (*Ludzie, którzy szli* oraz *Proszę państwa do gazu*), wybranych wierszy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Tadeusza Gajcego, *Innego świata* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego oraz *Zdążyć przed Panem Bogiem* Hanny Krall⁴.

Interesująca mnie tematyka na ogół nie pojawia się podczas omawiania lektur z podstawy. Opowiadania Borowskiego traktuje się w dydaktyce szkolnej zwyczajowo nie jako opis Holokaustu, lecz zniszczenia człowieczeństwa przez prawa obozowe, a reportaż Krall dotyczy przede wszystkim powstania w getcie warszawskim, zatem jego szkolne interpretacje zmierzają bardziej w kierunku odczytywania postaw człowieka (np. bohaterstwa) w sytuacji ekstremalnej niż wydobywania z tekstu niuansów o relacji

Polaków i Żydów względem siebie. A szkoda. W spisie lektur uzupełniających znajdziemy pozycję, która – koniecznie zreinterpretowana – także dawałaby szansę na baczniejsze przyjrzenie się postawom Polaków wobec Żydów i utrwalonym w ówczesnym społecznym przekazie wzorcom postępowania wobec Innego. Jest to opowiadanie *Przy torze kolejowym* z tomu *Medaliony* Zofii Nałkowskiej, odczytanego na nowo i dogłębnie omówionego w opracowaniu *Zagłada w „Medalionach” Zofii Nałkowskiej. Tekst i konteksty* (Żukowski 2016).

Skoro zatem oficjalne wytyczne programowe, także w przypadku nauczania historii, nie pozwalają na rozmowę i próbę rozpoznania jednego z istotnych problemów polskiej tożsamości, jakim jest życie z Żydami „pod wspólnym niebem” i nagłe(?) przerwanie pozornej idylli, poloniście pozostaje tym bardziej wnikliwie i mądrze omawiać pozycje obowiązkowe i w ten sam sposób dobierać lektury uzupełniające.

Książką nie tylko znakomitą literacko, zatem wartą interpretacji na lekcjach literatury, ale także przedstawiającą w warstwie fabularnej niejednoznaczny panoramę życia polsko-żydowskiego na przestrzeni ponad stu lat, otwierającą oczy na wspomniane wyżej schematy i przeinaczenia, będącą kolejnym świadectwem postpamięci, są *Fałszerze pieprzu. Historia rodzinna* Moniki Sznajderman. Autorka o swoim tekście napisała tak: „Wbrew tytułowi to nie jest książka historyczna. To książka o pamięci. A właściwie o dwóch pamięciach, które się w żadnym miejscu nie spotykają. I o losach, które od stuleci toczyły się równolegle, nigdy razem. Losach moich dwóch rodzin – polskiej i żydowskiej”⁵; zatem może on stanowić przyczynek do ważnej dziś z antropologicznego punktu widzenia rozmowy o postpamięci polskiej i postpamięci żydowskiej, o pamiętaniu, niepamiętaniu i zapomnianiu, związanych zresztą nie tylko z historią Polaków i Żydów⁶.

Odwaga w szczerości

Do Marka Sznajdermana dopiero po ponad siedemdziesięciu latach po wojnie docierają z Ameryki fotografie szczęśliwego rodzinnego życia z lat 20. i 30. XX wieku w podwarszawskim Miedzeszynie. I dopiero wtedy jego córka uświadamia sobie znaczące braki w rodzinnej historii i genealogii, które postanawia uzupełnić, bo wcześniej, jak pisze, niczego ze specyficznego czasem zachowania ojca nie rozumiała.

Mimo że jej dzieciństwo przebiegało bez poczucia braku, w szczęśliwej, choć podszytej czymś niewyrażonym atmosferze, z czasem autorka omawianej książki doświadcza losu córki Ocalałego: „doświadczenie nieobecności przyszło później”, napisze. I doda: „Patrzę przez podwójne okulary, a oni patrzą ze mną. (...) I stają się odtąd moi polscy przodkowie wraz ze mną odpowiedzialni za los moich żydowskich przodków – nigdy

⁵Tekst z czwartej strony okładki.

⁶Książki, które mogłyby stanowić znakomitą lekturę uzupełniającą o pamięci, to chociażby: *Pusty las* Moniki Sznajderman czy *Miedzianka. Historia znikania* Filipa Springera.

niepoznanych żydowskich krewnych z Warszawy i Radomia, z Miedzeszyna i Śródborowa” (s. 213). Przeglądając archiwa i szukając śladów, uznaje siebie za spadkobierczynię pamięci. Powtarza: „Jestem twoją pamięcią, tato” (s. 88), „Odeszli, nikt po nich nie płacze, ja muszę pamiętać” (s. 113), „Mój ojciec milczy, dlatego ja pamiętam” (s. 113), „Mam w sobie ich [rodzinę ojca z Radomia] krew, ich geny, ich losy. Korzystając z resztek ocalałego, piszę swoją prywatną *Księgę Radomia* i przywracam ich pamięci, jedynej możliwej dla nich dzisiaj formy życia” (s. 120–121).

Co istotne, przeszukując archiwa i dopytując świadków, córka zaczyna wiedzieć więcej niż był w stanie rozumieć jej ojciec jako czternastoletni chłopiec. Pole widzenia ulega poszerzeniu, a świadomość kontekstów doświadczeń bliskich krewnych nie przynosi ulgi – wręcz przeciwnie, staje się głębokim wejściem nie tylko w historię rodziny, ale i w mechanizmy świata. Pytanie o wzajemne stosunki między Żydami i Polakami pozostaje otwarte i dotyczy także rzeczywistości XXI wieku. Oprócz historii rodzinnej, intymnej, dostajemy zatem niemal historiozoficzną analizę najtrudniejszych momentów wielkiej historii XX wieku, która miażdżyła nie tylko państwa i narody, ale przede wszystkim mikroświaty rodzin, odciskając piętno także na tych żyjących 80 lat później.

W kontekście Holokaustu trzeba powiedzieć o odwadze i niezwyklej szczerości Moniki Sznajderman w przedstawieniu relacji polsko-żydowskich. Zajmuje się nimi i w kontekście przedwojnia, i w czasie okupacji hitlerowskiej, częściowo także tuż po wojnie. Martyrologiczny obraz Polaków burzy choćby zestawienie losu żydowskiej babci i polskiej babci autorki w lipcu 1941 roku. Żydówka zginęła tragicznie, zamordowana w czasie pogromu w Złoczowie i osierociła dwóch małych chłopców. Polka w pięknym stroju pozowała malarzowi do portretu na werandzie arystokratycznego dworu w Ciechankach. W tym samym czasie inni polscy krewni obstawiali niemieckie wyścigi konne w Lublinie i prowadzili swoje interesy, a późniejszy ojciec wraz z młodszym bratem i ojcem dzielili, wraz z innymi Żydami, gehennę warszawskiego getta. Sytuacja ta jest tym bardziej dojmująca, że dotyczy obu stron rodziny jednej osoby. Autorka musi się zmierzyć, i robi to z bezwzględną szczerością, z faktem, że w rodzinie polskiej wojnę przeżyli wszyscy, a spośród krewnych żydowskich ocalał tylko jej ojciec, i że polska część krewnych przejawiała sympatie endeckie, przyczyniając się pośrednio do antysemickiego nastawienia polskiego społeczeństwa przed wojną i w jej trakcie. Analizując status postpamięciowy narracji Sznajderman, w tym między innymi wzmiankę o jednym z krewnych, który otrzymał tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata, Maria Kobielska zalicza tego typu wspomnienia do „pamięci wystarczająco dobrej”:

Jeśli więc uznać, że *Falszerze pieprzu* to tekst projektujący włączającą relację między polskością a żydowskością przy uwzględnieniu trudnego dziedzictwa ofiar, postronnych i (współ)sprawców, można by – jak sądzę – zobaczyć w nim potencjał stymulowania u odbiorców pewnych form pamięci wystarczająco dobrej. „Wystarczająco

dobra” pamięć nie jest więc „pamięcią środka”, wyważającą centrum między „obowiązkami polskimi” a „rozliczeniowymi”; wydaje się charakterystyczne, że – jak pokazuje recepcja *Fałszerzy pieprzu* – może budzić pewne wątpliwości po obu tych umownych stronach, ale jednak ostatecznie nie zostaje odrzucona⁷.

Gdy garstki ocalałych próbują wrócić po wojnie do rodzinnych miejscowości, spotyka ich okrutna niechęć ze strony Polaków. Ma z nią styczność Marek Sznajderman jako wychowanek żydowskiego domu dziecka. Kiedy odnaleziona matka kolegi wyrusza do rodzinnej miejscowości po zostawiony na przechowanie dobytek, ginie po niej wszelki ślad. Śmierć spotyka także krewnych Marka ze strony ojca, gdy wracają do Radomia i chcą normalnie żyć. Te nieznane sobie wcześniej fakty autorka *Fałszerzy pieprzu* rejestruje i ujawnia na kartach książki, choć obciążają tę część jej tożsamości, która jest polska.

W jednym z wywiadów pada znamienne wyznanie na temat obecności polskiej części rodziny w *Fałszerzach pieprzu*:

– Czytając, odniosłam wrażenie, że polska rodzina jest w książce przede wszystkim znakiem nieobecności rodziny żydowskiej. Piszesz, że nie ciekawią cię patriotyczne czyny twoich krewnych, bo one zostały już opowiedziane, interesuje cię to, czego Lachertowie nie zrobili i nie widzieli.

– Zauważ, że to taki zabieg stylistyczny, bo jednak piszę o tym, co zrobili. Zabieg, który był mi potrzebny, żeby oddać im sprawiedliwość i uwypuklić złożoność ich postaw. Bo przecież nie da się odmówić Lachertom patriotyzmu, bohaterstwa, autentycznych społecznikowskich postaw. Walczyli z okupantem, ukrywali potrzebujących, działali w ruchu oporu, przyczynili się do odbudowy Polski i ja o tym wszystkim wiem i to wspominam. Ale tych wątków nie rozwijam. **Skupiam się na tym, czego nie widzieli, interesuje mnie to, czego nie zrobili. Oni i miliony innych Polaków. Polska obojętność – to jest dla mnie wielki, nieopisany temat** [podkreśl. moje – AK]⁸.

Tomasz Żukowski w swoich analizach postaw społeczeństwa polskiego idzie jeszcze dalej i w książce *Wielki retusz. Jak zapomnieliśmy, że Polacy zabijali Żydów* stwierdza, że w polskiej polityce pamięci niewygodne fakty się pomija, a gloryfikuje postawy Sprawiedliwych:

Choć osoby ratujące Żydów działały przeciw przyjętym przez większość normom, w zbiorowym fantazmacie są uosobieniem wspólnoty i jej wartości. W dominującej narracji „wojna polsko-polska o Żydów” – jak określiła ratowanie ofiar Shoah Joanna Tokarska-Bakir – znika z pola widzenia. Sprawiedliwi, którzy byli niejednokrotnie traktowani jak zdrajcy narodu i musieli stawiać opór większościowym praktykom i przekonaniom, zostają przeniesieni do centrum i stają się symbolem postawy całej polskiej zbiorowości. Wydawnictwa poświęcone ratowaniu Żydów często przyjmują formę antologii przykładów lub galerii portretów. Stają się grupową fotografią rodzinną. To po prostu historia o nas, kwintesencja tego, co polskie (Żukowski 2018, 189).

⁷ Zob. Kobielska M., 2020, s. 352. Ciekawe są rozważania autorki na temat użycia „my” w narracji Sznajderman zarówno w momentach, gdy mówi o przodkach polskich, jak i wtedy, gdy przedstawia los przodków żydowskich (zob. s. 351).

⁸ *Podwójne okulary*, Rozmowa Zofii Zaleskiej z Moniką Sznajderman, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/6884-podwojne-okulary.html> (dostęp: 26.01.2021).

Ile zatem waży odwaga pamiętania i rozpamiętywania przeszłości? Ile kosztuje docieranie do prawdy? Autorka omawianej książki nie zastanawia się nad tym zbyt długo. Jej głównym celem jest ocalić pamięć swojego ojca, pamięć o jego bracie, rodzicach i wielu krewnych, a wraz z nią – pamięć o tysiącach bezimiennych lub niepamiętanych ofiarach II wojny światowej, bo po Zagładzie zabrakło potomnych przechowujących wspomnienia. Jakie są koszty badania przeszłości? Poznawanie trudnych i często wstydliwych faktów historycznych. Konieczność wystawienia losów własnej rodziny na widok publiczny, a zatem obawa przed oskarżeniem o nielojalność wobec najbliższych. Poruszanie się w sferze intymności, odsłanianie własnej niemocy czy niewiedzy. To wreszcie bezradnie powtarzane pytanie: „Dlaczego?” i gotowość pozostawienia tego pytania bez odpowiedzi.

Te wymagające odwagi i szczerości działania mają jednak głęboki sens, bo, jak pisze Martin Pollack, sam mierzący się z niezwykle trudną przeszłością własnej rodziny:

Badanie historii – własnej, ale także cudzej, bez żadnych uprzedzeń, jest najważniejszym warunkiem zrozumienia samego siebie, znalezienia własnej tożsamości – i spotkania się z Innym na równym poziomie. (...) Wszystko musi zostać powiedziane, spisane, nawet jeśli jeszcze dziś może być bolesne. Wszystkie historie muszą zostać opowiedziane, nie wolno przemilczeć żadnej tragedii (Pollack 2017, 239).

W stronę interpretacji i rozwiązań dydaktycznych

Równie ważne, jak umożliwienie uczniom zdobycia wiedzy merytorycznej o relacjach polsko-żydowskich i orientacji w mniej znanych obszarach historii Polski przed wojną, w jej trakcie i w okresie powojennym, jest zastosowanie odmiennych od zazwyczaj wykorzystywanych, nowatorskich metod pracy ze szczególnie ważnymi, starannie wybranymi lekturami uzupełniającymi, czyli sposób ich zaistnienia w szkole. Zaproponowane przeze mnie sposoby pracy z *Falszermi pieprzu* są w dużej mierze związane myśleniem krytycznym.

Idąc tropem propagowanych przez Annę Janus-Sitarz działań motywujących uczniów do czytania⁹, warto poświęcić czas na przygotowanie licealistów z klasy maturalnej do uważnej lektury książki Moniki Sznajderman i zetknięcia się z niełatwą tematyką, być może burzącą tożsamościowy i światopoglądowy *status quo* związany z „polską racją stanu” i wyobrażeniem na temat Żydów czy losu Polaków podczas II wojny światowej. Etapem przed poznaniem tytułu książki i zasygnalizowaniem jej tematyki może być ćwiczenie wykonane z reprodukcjami zdjęć z rodzinnego archiwum autorki. Zeskanowane i możliwie znacząco powiększone zdjęcia (wybór np. ze s. 21, 25, 29, 31, 36, 39, 41, 45, 57, 81, 101), z podaniem roku wykonania, wyświetlamy na ekranie lub rozdajemy w postaci wydruku i prosimy uczniów o refleksję wg wzoru: Widzę – myślę – zastanawiam się. Mogą się

⁹ Zob. Janus-Sitarz A., 2016, *W poszukiwaniu czytelnika. Diagnozy, inspiracje, rekomendacje*, Kraków; Janus-Sitarz A. (red.), 2015, *Twórcze praktyki polonistyczne*, Kraków.

też pojawić pytania pomocnicze, gdyby uczniom brakowało pomysłu: Widzę (kogo? co? jaką sytuację? jaką przestrzeń/miejsce?) – myślę (kim są ci ludzie? co ich łączy? jakie mają życie? jaki jest ich status społeczny) – zastanawiam się (czym się zajmują? jak potoczy się ich los w czasie II wojny i po niej? czy ktoś z nich jeszcze żyje?). Można się domyślić, że odpowiedzi będą różnorodne i ciekawe, ale raczej nie pójdą w stronę rozważań, że na zdjęciach zostali utrwaleni żydowscy mieszkańcy przedwojennej Polski¹⁰. Po wykonaniu tego zadania nie musimy zdradzać tożsamości bohaterów zdjęć, niech młodzi ludzie sami dokonują zaskakujących odkryć. Ważne będzie bowiem zderzenie wyobrażeń z faktami, a także zestawienie przypuszczalnych zdarzeń z życia postaci po 1939 roku z ich prawdziwym losem.

Kolejnym krokiem do poznania książki mogą być sugestie ukierunkowujące jej lekturę:

1. Co wiesz o życiu Żydów w Polsce przed 1939 rokiem? Jak wyobrazasz sobie relacje polsko-żydowskie przed wojną, w jej trakcie i po Zagładzie?
2. Przed lekturą *Falszerzy pieprzu* przeczytaj słowa Martina Pollacka. Po lekturze ustosunkuj się do sądu badacza.

Wielką historię łatwiej będzie zrozumieć, kiedy przyjrzymy się jej, że tak powiem, od podszewki, z perspektywy indywidualnych doświadczeń, przeżyć, również tragedii. Dlatego badacze przeszłości tak duże znaczenie przypisują wspomnieniom. Zarówno wspomnieniom ofiar, jak i sprawców, a także innych osób, niebędących bezpośrednimi uczestnikami danego zdarzenia. Wszyscy oni przedstawiają je bowiem z własnej, indywidualnej perspektywy, ukształtowanej pod wpływem obowiązujących w owym czasie narodowych narratywów i nimi naznaczonej. Dzielią się swoją osobistą historią i obserwacjami, które niekoniecznie pokrywają się z oficjalną historiografią, a nawet czasem są z nią sprzeczne. Jeśli dopisze nam szczęście i zdołamy niczym w układance złożyć te różne świadectwa w jeden większy obraz, będziemy mogli, choćby częściowo, odtworzyć to, co często wydawało się nie do wyjaśnienia, niewytłumaczalne, i to, z czym konfrontuje nas czasami nasza najnowsza historia. Suche liczby i daty tego nie sprawią (Pollack 2017, 5).

3. Odnajdź w tekście fragment odnoszący się do fałszerzy pieprzu. Zastanów się, jak można wyjaśnić jego związek z tytułem książki. Zwróć uwagę na jej podtytuł oraz dedykację.
4. Prześledź wnikliwie losy Icka-Ignacego Sznajdermana, Amelii Sznajderman, Marka Sznajdermana, Marii Rojowskiej, Zygmunta Lacherta.

¹⁰ Tę pewność mam po wielokrotnym sprawdzeniu reakcji – ogromnego zdumienia, by nie powiedzieć szoku – młodych ludzi na wystawę zdjęć żydowskich ofiar obozu Auschwitz-Birkenau w tzw. saunie na terenie Birkenau. Ludzie ci, przedstawiciele zasymilowanej części żydowskiej społeczności, nie różnią się bowiem niczym od swoich polskich współobywateli. W umysłach uczniów z jednej strony utrwalony jest natomiast stereotyp ortodoksyjnego Żyda, z drugiej – nie mają wiedzy o życiu mniejszości żydowskiej w II RP.

5. Wynotuj te momenty opisane w książce, które Cię zaskoczyły lub wywołały emocje.

W polskiej szkole to zazwyczaj nauczyciel lub treści z podręcznika wyznaczają kierunek pracy z tekstem literackim. W idei myślenia krytycznego głos w tej sprawie zostaje przekazany uczniom, którzy na pierwszej lekcji z danym tekstem proponują trzy słowa, dwa pytania i jedną metaforę lub porównanie związane ze swoimi odczuciami po lekturze. Podczas prowadzonych przeze mnie zajęć studenci różnych kierunków na Wydziale Polonistyki UJ¹¹ podali następujący zestaw słów¹², które kojarzyły im się z *Fałszerzami pieprzu*: pamięć, tożsamość, miejsce, samotność, udręka, więzi, świadectwo, rodzina, poszukiwanie korzeni. Tym samym na ćwiczeniach – bez np. pogadanki heurystycznej – pojawił się główny zamysł Moniki Sznajderman, zapisany w podtytule *Historia rodzinna*, a także ukryty w opisie sposobu i powodu dochodzenia do prawdy o losie żydowskich przodków.

Interesująco przedstawia się zestaw pytań, jakie zrodziły się u odbiorców książki. W sytuacji szkolnej mogłyby one z powodzeniem wyznaczać tematykę kolejnych spotkań i kierunek interpretacji *Fałszerzy pieprzu* oraz skłaniać do szerszej refleksji i dyskusji. Oto zaproponowane pytania, które ułożyłam w pewne kręgi tematyczne.

Okoliczności powstania *Historii rodzinnej*, kwestia złożonej tożsamości:

- Jak zrozumieć historię własnej rodziny? Jak przelać myśli na papier?
- Czy można obiektywnie opisywać losy i decyzje swojej rodziny?
- Dlaczego wszystkie te wydarzenia zostały opisane dopiero teraz?
- Jak wyglądało poszukiwanie zdjęć, certyfikatów przodków?
- Jak poradzić sobie ze swoją tożsamością, tym bardziej gdy w historii przodków, z którą się identyfikujemy, są luki, gdy jest ona tak tragiczna?

Ocalenie z Zagłady i jego skutki:

- Jak zmienia się światopogląd człowieka, który przeżywa Zagładę?
- Jak żyć po takiej traumie?
- Czy da się wierzyć w sprawiedliwość po Zagładzie?
- Jak pomóc ludziom tak mocno doświadczonym przez życie?
- Dlaczego słowa są tak trudne do wypowiedzenia?

Relacje polsko-żydowskie:

- Jak pogodzić się z zupełnie odmiennymi losami obu rodzin?
- Dlaczego tak podobne rodziny miały tak różne losy?
- Jakimi były relacje Polaków i Żydów przed wojną?
- Czy łatwo było pisać o tym, że Polacy również są odpowiedzialni za to, co przydarzyło się Żydom?

¹¹ Wykład monograficzny *Literatura Holocaustu w dydaktyce polskiej i zagranicznej* prowadziłam dla zainteresowanych studentek i studentów z Wydziału Polonistyki w semestrze zimowym roku akademickiego 2020/2021. Warto podkreślić, że uczestnicy zajęć przyznali w ankiecie wstępnej, że temat wykładu wybrali przede wszystkim z powodu nikłej znajomości tematu Zagłady.

¹² Podaję słowa z najwyższą frekwencją.

Ułożenie metafor i porównań związanych z przeczytaną książką nie jest początkowo łatwym zadaniem, ale i takie powstały w krótkim czasie, jaki dałam uczestnikom zajęć. Są one przykładem sformułowania ogólnej refleksji, podsumowania tego, co zostaje z nami po poznaniu czyjejs historii. Brzmiały tak:

- Życie staje się jedynie kartkami wyrywanych z kalendarza.
- Człowiek człowiekowi wilkiem.
- Życie jak poker.
- „Życia nie można opisać. Trzeba je przeżyć”.
- Przygwożdżony ciężarem historii.
- „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”
- Życie jak kropla atramentu na szarej kartce.
- „Nie mogłeś jednak udźwignąć pamięci”.
- Życie jak pyłek pieprzu, znikający, gdy zawieje wiatr historii.
- Zbrodnia bez kary.

Ku empatycznemu odbiorowi cudzych doświadczeń, będących *pars pro toto* Wielkiej, ale anonimowej Historii, skłania jeszcze jedna metoda opowiedzenia ich losów, a mianowicie przyjęcie punktu widzenia poszczególnych bohaterów książki. Pozwala ono na zastanowienie się nad tym, jak wypełnić uczuciami, przeżyciami, refleksjami czyjąś opowieść i jakie zadać sobie pytania o miejsca nieopowiedziane, niedopowiedziane czy wręcz niepojęte. Galeria postaci w *Falszerych pieprzu* daje taką możliwość, gdyż z jednej strony krewni Moniki Sznajderman są wyraziście przedstawieni i wzięli udział w przeróżnych zdarzeniach, a historia odcisnęła na nich swoje piętno, z drugiej jednak – autorka nie dąży i nie ma wręcz możliwości (a czasem nawet śmiałości) do wypełnienia wszystkich luk, które pojawiają się w ich biografii. Uczniowie mogą zatem dokonać własnego wyboru bohatera spośród na przykład: Icka-Ignacego Sznajdermana, Amelii Sznajderman, Marka Sznajdermana, Marii Rojowskiej, Zygmunta Lacherta, a następnie spróbować opowiedzieć o tym, co zdarzyło się w latach 1925 – 1959 ich słowami i z ich perspektywy. Uczniowie bez trudu znajdą w tych historiach miejsca piękne i bolesne, zrozumiałe i wymagające uzupełnienia wiedzy faktograficznej, dające się wytłumaczyć i takie, na które odpowiedzi nie poznamy nigdy (także dlatego, że istnieje sfera tabu w pytaniach o najbardziej tragiczne ludzkie doznania).

Przy próbach spojrzenia na historię oczami Innego otwierają się ciekawe obszary interpretacji i pogłębienia pytań, postawionych po lekturze książki, a przytoczonych wyżej. W opowieści Icka-Ignacego przywołany zostać musi żydowski Radom i życie ortodoksyjnych krewnych męża Amelii, który postanowił, za cenę alienacji i samotności, podjąć próbę asymilacji i życia na wzór polski. Jak mu się to udało? Czy było do końca możliwe? Jaką postawę przejawiał pod koniec życia i dlaczego poszedł z młodszym synem na Umschlagplatz? A Amelia? Jakie miała życie do początku wojny,

a co się stało po jej wybuchu? Jak musiała się czuć ta towarzyska, wyzwolona kobieta, gdy okoliczności zmusiły ją do pracy w szkole w podzłoczkowskiej wsi? I co powiedzieć, a co uszanować milczeniem w związku z jej przedwczesną śmiercią?

Marek Sznajderman jako jedyny Ocalały¹³ z rodziny ma w swej historii wiele bolesnych momentów, a równocześnie może mówić o niezwykle sprzyjającym splocie przypadków, które pozwoliły mu przetrwać. Wychowany w szczęśliwym i zamożnym otoczeniu, bardzo jednak musiał odczuć sytuację wojny i cierpieć z powodu Zagłady, skoro na kilkadziesiąt lat wyparł wspomnienia o tym, co go spotkało? Czego możemy się domyślić na temat jego doświadczeń z getta i obozów na podstawie wiedzy historycznej czy wspomnień innych Ocalałych? Co na zawsze pozostanie tajemnicą ludzkiego cierpienia? Co mogło kierować młodym człowiekiem, gdy szedł na studia i zakładał rodzinę? Ważnym kontekstem dla opowieści z punktu widzenia Marka są słowa jego córki z książki:

Cud, los, przeznaczenie, opatrność, a może tylko przypadek lub szczęście stały się twoim i moim udziałem. Ocalałeś, a Maria Thau mogła napisać to, co napisała: „sądzę, że obozy, głód i utrata rodziców i brata nie zniszczyły jego osobowości, nie zbrukały wewnętrznej czystości”. Ale czy te słowa mogą być prawdziwe? Czy możliwe jest prawdziwe ocalenie z Holocaustu? Dostępne świadectwa zdają się temu przeczyć. Pozostaje mi tylko ratująca, zbawienna wiara, że jesteś wyjątkiem. Że tobie jednemu się udało. Bo choć wiem, że nosisz i zawsze nosić będziesz w sobie Auschwitz, muszę wierzyć, że przynajmniej do pewnego stopnia, zarówno fizycznie, jak i moralnie, odniosłeś nad nim zwycięstwo. Muszę wierzyć w twoje słowa, że potrafiłeś na tyle wyzwolić się ze wspomnień, by móc normalnie żyć, i że nigdy nie myślałeś o zemście. Muszę wierzyć, że oświęcimski numer na twoim przedramieniu nie stanowi (...) całego sensu twojego istnienia (...). Muszę wierzyć, że jesteś wolny od poczucia wstydu, który według Primo Leviiego nie odstępował tych, co ocaleli (...). Muszę wierzyć, że przynajmniej czasem nie dzielisz z Eliem Wiesellem poczucia winy (...). Jestem szczęśliwa, że Auschwitz nie dopadło cię po latach (...) pod postacią szaleństwa i samobójstwa, niczym odroczonego wyrok śmierci.

Zebraliśmy się ostatnio razem z okazji twoich urodzin. Wnuki, prawnuki. „9 maja 1945 roku byłem sam jak palec” – powiedziałeś z jakimś nieśmiałym, jak zawsze ty, niedowierzaniem. „A dzisiaj, spójrzcie – dzisiaj odbudowałem rodzinę” (Sznajderman 2016, 156-157).

Ci uczniowie, którzy wybiorą przyjrzenie się wydarzeniom z perspektywy polskich krewnych autorki, także odkryją wiele zagadek i zapewne spotka ich niejedno zaskoczenie. Mamy tu bowiem panoramę zachowań: od normalnego, dość wystawnego życia mimo okupacji hitlerowskiej, do wspomnianej obojętności na zabijanie tuż obok żydowskich współobywateli. Od nacjonalistycznych poglądów politycznych, po doświadczenie tortur i więzienia ze strony komunistycznej władzy. Symptomatyczne są jednak słowa podsumowujące losy obu rodzin: „Myśmy uratowali się wszyscy, oni wszyscy

¹³ Poza szansą, jaką ewentualnie daje *Zdążyć przed Panem Bogiem* Hanny Krall, temat losu Żydów ocalałych z Zagłady nie pojawia się w przestrzeni polskiej szkoły na lekcjach literatury, dlatego tym bardziej warto przyjrzeć się postaci Marka Sznajdermana, który zmarł w sierpniu 2020 r.

zginęli”, które powinny dać młodym ludziom do myślenia na temat nieporównywalności losów żydowskich i polskich w czasie II wojny światowej.

W trakcie pracy nad omawianym tekstem poprosiłam studentów o dokończenie kilku zdań, m.in. „Przed lekturą nie wiedziałam/nie wiedziałem o tym, że...”. Okazało się, że większość osób odpowiedziała, że nie miała pojęcia o tym, że „Polacy byli tak bierni w stosunku do krzywdy, jaka spotykała Żydów”, „Polacy dopuszczali się morderstw na Żydach także po zakończeniu wojny”, „Polacy wykazywali się taką brutalnością wobec Żydów”. Zatem potrzeba rzetelnej wiedzy o relacjach polsko-żydowskich, o której wspominałam na początku artykułu, została zaspokojona, a równocześnie odbyło się to w warunkach utożsamienia z bohaterami opowieści, a nie w sposób przygodny, często gwałtowny i wywołujący chęć obrony martyrologicznego polskiego mitu.

Zdanie „Wartość pisania historii rodzinnych polega na tym, że...” dokończono tak: „historia jest do bólu prawdziwa w swej subiektywności”, „informacje zdobywane są z pierwszej ręki, dlatego są wiarygodniejsze”, „są to historie prawdziwe, zatem mocniej oddziałują na czytelnika”, „autor musi wykazać się odwagą i pewnością w stosunku do zapisanych słów, zatem jest szansa, że głęboko przemyśli to, co pragnie napisać”, „historia przetrwa na papierze i zostanie dla następnych pokoleń”, „możemy utożsamiać się z opisywanymi ludźmi, którzy tak jak my śmiali się i płakali, chcieli się bawić, podróżować, żyć”, „są autentyczne”.

Tematem wartym podjęcia jest także interpretacja tytułu książki Moniki Sznajderman. Studenckie propozycje brzmią następująco: „ukrywanie niewygodnych faktów”, „próba przysłonięcia prawdziwych, ważnych wydarzeń”, „próba zafałszowania czegoś nieprzyjemnego”, „próba tuszowania, ukrywania tajemnic – historii powszechnych, ale trudnych do przełknięcia, wywołujących ból”. Sama autorka tak wyjaśnia swój pomysł:

W 1942 roku, podczas trwania Wielkiej Akcji, w gadzinówkach umieszczano różne artykuły, które miały odwrócić uwagę warszawiaków od tego, co się dzieje za murami getta. W oficjalnej „Gazecie Żydowskiej” pisano m.in. o reglamentacji kitu, opiece nad dziećmi w getcie, życiu religijnym i o tym, jak walczyć z bezsennością. Wśród tych tekstów znalazłam między innymi ogłoszenie firmy Saturn, aby uważać na grasujących w mieście fałszerzy pieprzu, którzy sprzedają mielony sporek polny jako pieprz i firmują swój produkt właśnie ich marką. Gdy trafiłam na tę notkę, uświadomiłam sobie, że ta historia niezwykle pasuje do książki, bo pokazuje, w jaki sposób funkcjonowały dwie alternatywne rzeczywistości. Trwa Wielka Akcja, ale w gazetach ostrzega się przed zjedzeniem fałszywego pieprzu i tym samym narażeniem na straty materialne firmy Saturn. Fałszowanie pieprzu miało być dla warszawiaków ważniejsze niż wywożeni na Umschlagplatz Żydzi, miało przysłonić rozgrywającą się obok żydowską tragedię. Była okupacja i było ciężko, ale życie toczyło się dalej, tylko gdzieś obok mordowano Żydów. Fałszowanie pieprzu okazało się trafną metaforą¹⁴.

¹⁴ *Podwójne okulary*, Rozmowa Zofii Zaleskiej z Moniką Sznajderman, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/6884-podwojne-okulary.html> (dostęp: 26.01.2021).

Podsumowanie

Omówione propozycje z pewnością nie wytyczają wszystkich dróg, jakimi może podążać interpretacja *Falszerzy pieprzu* Moniki Sznajderman, ale przedstawiają sprawdzone możliwości przeczytania tej wartościowej książki. Pewne trudności w odbiorze, na jakie wskazują także niektórzy recenzenci, może uczniom sprawiać drobiazgowa rekonstrukcja drzewa genealogicznego dziadka Izaaka Sznajdermana z Radomia, ale warto powiedzieć młodym czytelnikom (temu służą także zadania przed lekturą), żeby skupili się przede wszystkim na historii dwóch pokoleń i pewne szczegóły pominęli. Tym, co – poza wymienionymi wcześniej zagadnieniami – na pewno poruszy młodzież, jest ciepły i rodzinny klimat opowieści i jej pozytywny wydźwięk, mimo podjęcia tematów niezwykle trudnych. O miłości jako sile sprawczej, także powodującej powstanie książki i takiej, która „stale podszywa rekonstrukcję przeżyć ojca i jego rodziny prowadzoną w drugiej osobie, na kształt intymnej, naderwanej rozmowy”, wspomina przekonująco Paulina Czwordon-Lis (Czwordon-Lis 2018, s. 473).

W swojej recenzji *Falszerzy pieprzu* Aleksandra Lipczak zwraca uwagę na pewien dodatkowy wymiar historii polsko-żydowskiej, opisaną przez Sznajderman:

Choć jest w tej historii pewien – finalny – promień światła, związany ze splotem dwóch opowieści, który sprawia, że *Falszerze pieprzu* są też historią wzruszającą i, paradoksalnie, dodającą na jakimś poziomie pewnej otuchy, jest jeden fragment, który szczególnie zapadł mi w pamięć. Monika Sznajderman udziela w nim w jakimś sensie definitywnej odpowiedzi na pytanie o obojętność: „Istnieli, owszem, <<swoi>> Żydzi”. Ale „*en bloc* Żydzi uosabiali obcość, z którą trudno się było utożsamić, która nie była człowiecza, i w tym sensie trudno było jej współczuć”.

Być może to właśnie z powodu tego fragmentu – choć to przecież niby zupełnie inna historia – nie potrafię po jej przeczytaniu nie myśleć o innym zdaniu, które opublikował na Twitterze dziennikarz z Aleppo. „Pamiętajcie” – napisał 14 grudnia [2016 r.] Zouhir Al-Shimale. – „Pamiętajcie o swoich braciach w człowieczeństwie”¹⁵.

Może właśnie i tą refleksją o wartości bycia człowiekiem i traktowania Innych – wszystkich Innych – także jako ludzi winna zakończyć się praca z omówioną książką.

Bibliografia:

Chmielewska Katarzyna, 2018, *Konstruowanie figury polskiego świadka podczas Zagłady*, w: Hopfinger M., Żukowski T. (red.), 2018, *Opowieść o niewinności. Kategoria świadka Zagłady w kulturze polskiej (1942–2015)*, Warszawa, s. 53–97.

Czwordon-Lis Paulina, 2018, *Kto jest falszerzem pieprzu?*, „Narracje o Zagładzie”, nr 4, s. 472–480.

Kobielska Maria, 2020, *Krytyczne pamięcioznawstwo a obowiązki polskie*.

¹⁵ Lipczak A., *Monika Sznajderman, „Falszerze pieprzu”*, <https://culture.pl/pl/dzielo/monika-sznajderman-falszerze-pieprzu> (dostęp: 18.01.2021).

W stronę pamięci wystarczająco dobrej (z inspiracji „Falszermi pieprzu” Moniki Sznajderman), „Teksty Drugie”, nr 3, s. 336–354.

Lipczak Aleksandra, Monika Sznajderman, „Falszerze pieprzu”, <https://culture.pl/pl/dzielo/monika-sznajderman-falszerze-pieprzu> (dostęp: 18.01.2021).

Podwójne okulary, Rozmowa Zofii Zaleskiej z Moniką Sznajderman, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/6884-podwojne-okulary.html> (dostęp: 26.01.2021).

Pollack Martin, 2017, *Topografia pamięci*, Wołowiec.

Sznajderman Monika, 2016, *Falszerze pieprzu. Historia rodzinna*, Wołowiec.

Żukowski Tomasz, 2018, *Wielki retusz. Jak zapomnieliśmy, że Polacy zabijali Żydów*, Warszawa.

Żukowski Tomasz, 2016, *Zagłada w „Medalionach” Zofii Nałkowskiej. Tekst i konteksty*, Warszawa.

O Autorce:

Agnieszka Kania – dr, adiunkt w Katedrze Polonistycznej Edukacji Nauczycielskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwentka studiów podyplomowych wiedza o kulturze oraz Międzynarodowej Szkoły Nauczania o Holokauście Instytutu YadVashem w Jerozolimie. Przez kilkanaście lat polonistka w LO, współautorka cyklu podręczników *Czarowanie słowem*, jurorka i organizatorka eliminacji Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Wojciecha Korfantego. Jej zainteresowania naukowe to interdyscyplinarne aspekty dydaktyki literatury i języka, rola kształcenia literackiego w kształtowaniu tożsamości narodowej i kulturowej młodych ludzi, literatura Holokaustu dla młodego odbiorcy. Autorka książek: *„Polak młody” na lekcjach języka polskiego. Edukacja polonistyczna a kształtowanie poczucia tożsamości narodowej* (Kraków 2015), *Lekcja (nie) obecności. Dziedzictwo polsko-żydowskie w edukacji polonistycznej* (Kraków 2017). Kierownik projektu „Profesjonalny polonista. Praktyka i personalizacja”, realizowanego w latach 2019–2023 we współpracy z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju w ramach PO WER.